

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Pauliny Mormol pt. *An Inquiry into the influence of age, gender and education on the perception of the offensiveness of swear words in Polish and English*

Rozprawa doktorska p. mgr Pauliny Mormol poświęcona jest wpływowi wieku, płci i wykształcenia na postrzeganie obraźliwości wulgaryzmów w języku polskim i angielskim. Jak pisze w swojej książce Benjamin Bergen *What the F. Co przeklinanie mówi o naszym języku, umyśle i nas samych* (Copernicus Centre Press, 2019), ss. 17-18:

Słowa dużo ludziom robią. [...] słowa przez sam fakt, że się je wypowie, wpływają na uczucia ludzi, w tym uczucia żywione do nas. Najpotężniejszymi słowami zaś – tymi, które bezpośrednio łączą się z emocjami – są przekleństwa. To one w niezwykle sposób pozwalają nam wyrażać cierpienie lub zadawać je innym. To one nie mają sobie równych w werbalizowaniu frustracji, gniewu czy patosu. [...] To one wzbudzają najgwałtowniejszą mierzalną reakcję fizjologiczną: najbardziej przyspieszają puls, najsilniej spływają oddech, sprawiają, że pocą nam się dłonie. [...] W swoim najmroczniejszym wcieleniu wulgaryzmy mogą stać się narzędziem przemocy słownej, werbalnego poniżenia i umniejszania wartości, a nawet klątwy.

„Co nadaje tym słowom taką intensywność i tak uniwersalną siłę?” pyta Bergen (s. 17). „Skąd się biorą? Czy funkcjonują tak samo we wszystkich językach świata? Czy mógłby istnieć język bez wulgaryzmów? Jaki by był?” Do listy tych pytań (na które znajdujemy odpowiedź w książce Bergena), Paulina Mormol w swojej rozprawie dodaje jeszcze jedno ważne pytanie: czy, a jeśli tak jest w istocie, jak postrzegane jest użycie wulgaryzmów przez mężczyzn, a jak przez kobiety i czy postrzeganie ma związek z wykształceniem i wiekiem?

Autorka sformułowała trzy hipotezy: (i) generalnie mężczyźni postrzegają wulgaryzmy jako mniej obraźliwe niż kobiety, (ii) podobnie jako mniej obraźliwe postrzegają wulgaryzmy osoby młodsze niż starsze i (iii) osoby mniej wykształcone postrzegają wulgaryzmy jako mniej obraźliwe niż osoby wykształcone. Hipotezy zostały zweryfikowane na materiale języka polskiego i angielskiego wyekscerpowanego na podstawie uprzednio przygotowanych 689 anonimowych ankiet internetowych – 401 z nich pochodziło od polskojęzycznych respondentów, 288 zaś – od anglojęzycznych użytkowników języka. Respondenci mieli dokonać oceny – w skali od jednego do dziesięciu – obraźliwości wyrazów,

zaprezentowanych oddzielnie (*separate words*) i tych samych wyrazów występujących w zdaniach (*minimal scripts*). Proponowana przez Doktorantkę analiza ocenianych przez respondentów znaczeń wulgaryzmów oddzielnie i w kontekście, wynikająca z przyjętego w pracy rozróżnienia na denotację i konotację, miała na celu – tak odczytuję intencję Autorki – sformułować „*stricte językoznawcze*” pytanie leżące u podstaw w. wym. hipotez badawczych – „do jakiego stopnia percepcja obraźliwości zależy od konotacyjnych i denotacyjnych znaczeń wyrażen, a także jak owo rozróżnienie wpływa na użycie tych wyrażen w charakterze przemocy (słownej), w celu katarktycznym i w licznych odmianach języka” (s. 245). Do tego fundamentalnego pytania powrócę za chwilę, teraz pokrótce scharakteryzuję strukturę rozprawy p. mgr Pauliny Mormol.

Rozprawa składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, konkluzji, obszernej bibliografii (ponad 400 pozycji), streszczeń w języku polskim i angielskim oraz dwóch suplementów – ankiet w języku polskim i angielskim opracowanych i wykorzystanych przez Doktorantkę w pracy.

Rozdział 1 przedstawia „stan badań” nad przeklinaniem i wulgaryzmami, prezentuje typologie wulgaryzmów, oraz funkcje, jakie pełnią, a także siłę ich społecznego oddziaływania. Rozdział drugi poświęcony jest tabu, w szczególności tabu językowemu. Autorka omawia etymologie tabu, źródła tabu i konsekwencje wynikające z jego naruszenia. Interesująco poznawcze jest zestawienie i analiza tematów pojawiających się w tabu i w wulgaryzmach, wskazujących, zdaniem Autorki, na pogwałcanie norm społecznych (ss. 70-84). W rozdziale 3 Doktorantka koncentruje się na socjolingwistycznych aspektach przeklinania w obydwu językach, umiejscawiając zjawisko przeklinania w dwóch nadrzędnych, jak to ujmuję, kategoriach – kategorii slangu w języku angielskim i w kategorii języka potocznego w polskim. Rozdział ten opisuje relacje między przeklinaniem a mediami. Widać wyraźną tendencję do używania niecenzuralnych słów w programach rozrywkowych i tzw. *reality shows* oraz słowach piosenek. Jeśli idzie o związek między przekleństwami a płcią, to ostatnio, jak zauważa Doktorantka za Kwiryną Handtke „przeklinanie wśród kobiet nie jest ani przypadkowe, ani też nie jest przejawem wysoce emocjonalnych stanów—stało się zwykłym elementem kolokwialnego użycia języka. W niektórych przypadkach zwyczaj przeklinania wśród kobiet jest odbierane jako manifestacja kobiecego sprzeciwu [...]” (s. 123). W rozdziale czwartym rozprawy, który wraz z rozdziałem piątym, stanowią część analityczną pracy, Autorka dokonuje opisu leksykalnego – w kategoriach znaczeń, etymologii,

stopnia obraźliwości, a także użycia – wybranych przekleństw i wulgaryzmów języka polskiego i angielskiego. Rozdział 5 to analiza materiału empirycznego dotyczącego postrzegania natężenia obraźliwości przekleństw w obydwu językach w odniesieniu do płci, wieku i wykształcenia. Część rozdziału piątego, zatytułowana Discussion/Dyskusja jest podsumowaniem wyników weryfikujących sformułowane przez Doktorantkę hipotezy. I tak, odnośnie hipotezy (1), z badań Autorki wynika, iż kobiety traktują przekleństwa jako bardziej obraźliwe niż mężczyźni. Dotyczy to jednak przede wszystkim polskich kobiet. W przypadku kobiet anglojęzycznych różnice są mniej wyraziste. Jeśli chodzi o hipotezę (2), to badania nie potwierdziły wcześniejszych założeń Autorki, wedle których negatywna ocena przekleństw tak polskich, jak i anglojęzycznych respondentów wzrasta wraz z wiekiem. W przypadku hipotezy (3) wyniki badań wskazują na ściślejszą niż w przypadku respondentów anglojęzycznych zależność między poziomem wykształcenia a postrzeganiem obraźliwości – średnie wyniki obraźliwości u polskojęzycznych użytkowników języka rosną u osób bardziej wykształconych.

Rozprawa mgr Pauliny Mormol jest dobrze uargumentowanym studium dotyczącym wulgaryzmów i przeklinania w języku polskim i angielskim, opartym o rzetelnie i solidnie przeprowadzone badania empiryczne. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Autorka z dużą ostrożnością formułuje tezy wynikające z wyników jej badań, powstrzymując się od daleko idących generalizacji. Podobnie podejmując próby wyjaśniania rozbieżności między wynikami jej badań a tzw. zdroworozsądkowymi oczekiwaniami – jak to ma miejsce np. w przypadku zakładanej zależności między wiekiem a postrzeganiem obraźliwości przekleństw – formułuje sądy warunkowe. Praca posiada przejrzystą strukturę, argumentacja rozprawy jest klarowna i przekonująca.

Mam zasadniczo podstawowe pytanie do Doktorantki natury metodologicznej dotyczące zasadności przyjęcia przez Nią rozróżnienia na znaczenie denotacyjne i znaczenie konotacyjne, rozróżnienia, które – przypomnijmy – leży u podstaw prezentowanej w rozprawie analizy. Na s. 43 rozprawy, powołując się na przykłady z artykułu Timothy Jay'a (1981: 29) (i) *Your kid has a shitty diaper*, (ii) *I feel shitty* oraz (iii) *She gave a shitty lecture*, Doktorantka stwierdza [przekład H.K]:

Weźmy dla przykładu słowo *shitty*, [w zdaniu (i), czyli przymiotnik o znaczeniu pejoratywnym. W tym przypadku uwaga słuchacza skupia się na denotacyjnym znaczeniu wulgaryzmu, jako że wypowiedzenie owo wskazuje, iż pieluszka dziecka wymaga zmiany. Konotacja natomiast dotyczy

emocjonalnej strony znaczenia denotacyjnego, przywoływanej w celu nadania wypowiedzi charakteru satyrycznego, ironicznego i farsowego, a także potraktowania wyrażenia jako idiomu, niedopowiedzenia oraz przesady. Ilustracją tego [są zdania (ii) i (iii)], wyrażające negatywne emocje dotyczące odczuć (por. (ii)) oraz negatywny stosunek do zdarzeń (por. iii). Zdania te zatem niosą ze sobą znaczenia konotacyjne.

Pomijając już sam fakt, iż w świetle współczesnych teorii językoznawczych, np. językoznawstwa kognitywnego lecz także współczesnej praktyki leksykograficznej, gdzie hasła słownikowe przywołują także tzw. wiedzę o świecie (a zatem odwołują się do wiedzy encyklopedycznej, jak np. w przypadku słownika *The New Oxford Dictionary of English* (1998) – vide *Przedmowa: Encyclopedic Material* (s. xi)), odrzuca się podział na denotacje i konotacje (semantyka jest „encyklopedyczna”), to samo słowo *shitty* w zdaniu (i), *Your kid has a shitty diaper*, może mieć TAKŻE znaczenie metaforyczne (czyli wg. Doktorantki konotacyjne). Zdanie (i) może bowiem znaczyć, że np. „pieluszka jest lichej jakości – łatwo ulega rozerwaniu lub jest nieszczelna”.

Po drugie, jeśli – jak twierdzi np. Jadwiga Puzynina lub Tomasz Krzeszowski, a także tzw. Lubelska Szkoła Etnolingwistyki na czele z Jerzym Bartmińskim – słowa są „aksjologicznie nacechowane”, to i tak znaczenie słowa takiego jak *fuck* (także *fike* w średnioangielskim) *ex-definitione* wartościuje negatywnie. Przyjmując podział na konotację i denotację, można zadać prowokacyjne pytanie: jakie jest denotacyjne znaczenie słowa *fuck* w wypowiedzeniu *Fuck him!* lub słowa *szlag* w zdaniu polskim *Szlag z nim!* Czy nie mamy tu do czynienia jedynie z „czysto konotacyjną” (czyli wyłącznie z tzw. „pustym wypełniaczem”) (“filler word”; por. ramka na s. 307 rozprawy) – „denotacyjnie pustą” emfatyczną funkcją użycia tych słów sygnalizujących „jedynie” niecierpliwość, pogardę itd.? I następne pytanie w tym samym duchu – jakie jest znaczenie „denotacyjne” słowa *skurwysyn*? Na s. 310 rozprawy słowo to pojawia się z funkcyjnym „konotacyjnym” kwalifikatorem NAME CALLING. Czy należy przyjąć, że denotacyjne znaczenie tego słowa to ‘syn kurwy’? Nie sądzę – syn kurwy wcale nie musi być skurwysynem. Mamy tu do czynienia z gramatyzacją – procesem, który zaciera motywację między „denotacyjną formą bazową” a derywatem, stawiając tym samym pod znakiem zapytania możliwość rozgraniczenia znaczenia denotacyjnego od konotacyjnego. Postawię w tym momencie ryzykowną i prowokacyjną tezę, iż to co liczy się w analizie wulgaryzmów to jedynie „konotacja” i – by tak rzec – tzw. „wartościujące natężenie konotacyjne”, które może być albo kontekstowo „wytłumione” albo kontekstowo „wzmocnione” przez prozodię (akcent, emfazę), lub przez osadzenie słowa w szerszym

kontekście, np. w wymyślonej przeze mnie wypowiedzi odpowiadającej stylowi wulgarnego użycia języka przez Krystynę Jandę w sztuce Jarosława Mikołajewskiego *Aleja Zastużonych*: „*Trudno nie zacytować tu Krystyny Jandy: 'kurwa mać – wraca stare'*”. Wulgaryzm ten wypowiedziany nawet w tzw. „towarzystwie” ulega tu osłabieniu. Nie ulegnie natomiast osłabieniu lecz wzmocnieniu, gdy ów zostanie wymówiony z naciskiem. Interesująca byłaby analiza kontekstów „osłabiających” lub „wzmacniających” wulgaryzmy – morfologicznych, składniowych, prozodycznych i dyskursywnych. Oczywiście taka analiza wymagałaby przyjęcia przez Doktorantkę zupełnie innych ram teoretycznych i całkowicie odmiennego sposobu argumentowania. Tak czy inaczej, zdaję sobie sprawę, iż moja teza dotycząca „wyłącznie konotacyjnego znaczenia” użycia wulgaryzmów jest ryzykowna, dlatego chętnie z niej zrezygnuję licząc na to, iż Doktorantka wykaże mi, iż jestem w błędzie.

Po trzecie, przyjęcie rozróżnienia „denotacja-konotacja” może prowadzić, i zazwyczaj prowadzi do kłistości wywodu. I tak w pracy Timothy Jay’a (s. 30) czytamy:

Powstaje interesujące pytanie: jak konotacja i denotacja wpływa na nasze odczucia dotyczące opisywanych przedmiotów lub ludzi. Analiza grubiańskich słów jest pomocna w tym względzie, ponieważ *łatwo jest* (sic! – H.K.) wyodrębnić owe aspekty [odczuć] używając tego samego słowa. Jeśli znaczenie przekazu zawierającego „brzydkie słowo” jest interpretowane konotacyjnie, przekaz z reguły wyraża negatywne emocje.

Problem leży w sformułowaniu „interpretowane konotacyjnie”. Według Jay’a rozróżnienie konotacja-denotacja ma „wpłynąć na nasze odczucia”, czyli – jak rozumiem jego wywód – z góry wyodrębnione znaczenie konotacyjne powinno służyć za podstawę „negatywnej ekspresji”. Okazuje się jednak (por. trzecie zdanie cytatu), że to negatywna ekspresja ma decydować o podziale na znaczenie denotacyjne i znaczenie konotacyjne. Jeśli mówiący ma decydować na podstawie „ekspresji”, czy ma do czynienia ze znaczeniem „denotacyjnym” czy też „konotacyjnym”, to powstaje pytanie: *cui bono* – po co w ogóle robić to rozróżnienie?

Powyższe uwagi krytyczne nie wpływają jednak w zasadniczy sposób na moją pozytywną ocenę rozprawy doktorskiej mgr Pauliny Mormol. Po pierwsze – o czym już wspomniałem wyżej – rozprawa jest rzetelnym, opartym o bogaty materiał faktograficzny studium użycia wulgaryzmów w polskim i angielskim. Po drugie, jest doskonale osadzona w najnowszej literaturze przedmiotu. Po trzecie analiza przeprowadzona jest *na gruncie przyjętej teorii*. Jakkolwiek uważam za niedający się utrzymać i nieumotywowany z metodologicznego punktu widzenia podział na denotację i konotację (czemu dałem wyraz powyżej), nie mogę nie pochwalić Autorkę za konsekwentnie przeprowadzoną, *spójną* z



rzeczoną podziałem argumentację. Wyrazem „wierności metodzie” są zamieszczane w tabelach wyniki badań Autorki, w szczególności wyniki w Tabeli ze s. 324, zestawiającej stopień obraźliwości wybranych przekleństw w angielskim i polskim. W tym względzie analizy Autorki nie odbiegają poziomem zaawansowania i kompetencją równą analizom proponowanym przez czołowych przedstawicieli językoznawstwa korpusowego prowadzących badania nad wulgaryzmami: Toma McEnery’ego, Magnusa Ljunga czy Benjamin Bergena.

W świetle powyższego uważam, iż recenzowana praca całkowicie spełnia warunki i wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Wniosuję o dopuszczenie p. mgr Pauliny Mormol do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Henryk Kardela